

7 Wizja zmartwychwstania ciał (Ez 37, 1-12) (20 kwietnia 2015)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. Zacniemy od modlitwy.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie państwa witam na naszej kolejnej konferencji biblijnej, gdzie raz jeszcze staramy się pochylić nad słowem Bożym. Państwo rozumieją, że nasza refleksja nie jest na takim zwyczajnym, prostym poziomie. Ja czasami zastanawiam się, na przykład po ostatniej konferencji, czy i na ile była ona owocna. I dopiero z biegiem czasu okazało się, że jednak była, i to na rozmaite sposoby. A więc widać, że państwo są nie tylko chętni do słuchania tego słowa Bożego, ale także coraz lepiej przygotowani do tego, by zgłębiać rozmaite jego tajniki. A w tym roku postawiliśmy sobie zadanie szczególnie ambitne, mianowicie czytamy Stary Testament. I czytamy go pod kątem obecnych w nim aluzji, dynamizmu, tęsknot, oczekiwań mesjańskich, które by naprowadzały, ukierunkowywały ku Jezusowi Chrystusowi. A właściwie które by pogłębiały rozeznanie o Bogu.

Chciałbym zacząć od tego, od czego zazwyczaj te konferencje zaczynam, mianowicie od przypomnienia myśli najważniejszej. Pismo Święte Starego Testamentu w dużej części jest wspólne dla wyznawców judaizmu i dla chrześcijan, dla Żydów i dla nas. Wspólne w tym znaczeniu, że bierzemy do ręki te same księgi. Te same księgi napisane po hebrajsku i po aramejsku, dla naszych potrzeb przetłumaczone na języki nowożytny, a więc również na język polski. Bierzemy do ręki te same księgi — i problem polega na tym, że Biblia nas łączy tak długo, jak długo jest zamknięta, jak długo po prostu jej nie otwieramy. Natomiast w momencie, kiedy zaczynamy ją otwierać i czytać wspólnie — ale wspólnej lektury w gruncie rzeczy nie ma dlatego, że wyznawcy judaizmu czytają osobno, chrześcijanie czytają osobno. Ale wtedy, kiedy zaczynamy ją czytać, to okazuje się że Biblia, że Pismo Święte nas najbardziej dzieli. Do tego stopnia, że jakaś racjonalna, spokojna dyskusja pomiędzy wyznawcami jednej i drugiej religii jest po prostu niemożliwa. Nie ma w gruncie rzeczy wspólnej chrześcijańsko-żydowskiej, czy żydowsko-chrześcijańskiej refleksji nad Pismem Świętym. Nawet wtedy gdy zbierają się ze sobą jedni i drudzy, to ta refleksja przebiega jak gdyby dwoma ścieżkami, przebiega obok.

Co nas wobec tego tak w Biblii dzieli? Dzieli nas obraz Boga. Jedni i drudzy powtarzamy, że Bóg jest jedyny. I co do tego rozbieżności nie ma: wyznajemy wiarę w jedyne Boga. Proszę zauważyć — ja nie mówię „jednego Boga”. Bo gdybyśmy mówili, że Bóg jest jeden, czy wyznajemy jednego Boga, to mogłoby to sugerować że jest jeszcze drugi, trzeci, czwarty, piąty, i wielu bogów. Wobec tego ten rodzaj religii, który byśmy wtedy uprawiali, nosi nazwę nie „monoteizmu” lecz „henoteizmu”. Czyli wybieramy sobie jakiegoś boga z panteonu wielu bóstw, i czcimy go jako naszego. W gruncie rzeczy wiele religii pogańskich w starożytności było takich. W gruncie rzeczy i dzisiaj nie brakuje takich form religijności, w których ludzie wybierają sobie jednego boga bez kwestionowania, albo bez zastanowienia się nad tym, czy inni bogowie istnieją.

Nie tak jest z wyznawcami judaizmu i z chrześcijanami. My wierzymy, że Bóg jest jedyny, jedni i drudzy. Ale my chrześcijanie wyznajemy, że jedyny Bóg istnieje jako Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Nie dlatego, iżby było trzech Bogów, jak nam zarzuca ortodoksyjny judaizm zaliczając nas do politeistów. Nie dlatego, że wyznajemy trzech Bogów — wyznajemy Boga jedyne. Ale wyznajemy bogactwo Jego wewnętrznego życia. Wyznajemy, że jest jedyny ale, mówiąc ludzkim językiem, nie jest sam. Nasz język jest ułomny, i poza to w gruncie rzeczy wyjść nie możemy.

I w tym roku staramy się sięgnąć do ksiąg Starego Testamentu. A więc do tych ksiąg które, jak powiedziałem, nas łączą z wyznawcami judaizmu, i zadajemy sobie pytanie dość odważne. Mianowicie: „Czy na kartach Starego Testamentu nie ma tych intuicji, które nas doprowadzają do prawdy, że Bóg jest jedyny — ale istnieje w takim zróżnicowaniu bogactwa swego wewnętrznego życia”.

I państwo pamiętają, że zaczęliśmy od Księgi Rodzaju. Rozważaliśmy więc słowa, przywołując je po hebrajsku: „Stwórzmy człowieka na nasz obraz”. Mówiliśmy, jak przez wieki nikomu nie przychodziło do głowy — wyznając wiarę w jedyne Boga — by to hebrajskie *naase* — *stwórzmy* zamienić na liczbę pojedynczą. By „nasz” zamienić na „mój”. Więc to jest bardzo znaczący fragment Pisma Świętego.

Zwróciliśmy uwagę na inny szczegół: „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, mężczyzną i kobietą stworzył ich”. Otóż te słowa „mężczyzną i kobietą” nawiązują do płciowości, nawiązują do

cielesności. Obrazem Boga w człowieku jest nie tylko to, co duchowe: rozum i wolna wola, lecz obrazem Boga w człowieku jest również cielesność. Wydaje się to niedorzeczne: „Jak to! Bezcielesny Bóg, absolutnie duchowy, ma odwzorowanie w cielesnym człowieku?” Tak! Tak mówi Pismo Święte, tak mówi Stary Testament. Wobec tego doszliśmy do takiej konstatacji że nie było sprawą przypadku, że Bóg stał się człowiekiem. Godność cielesności, i związanej z nią płciowości jest tak ogromna, że wcielenie Syna Bożego było niejako wpisane w samo stworzenie świata i człowieka. Między stworzeniem a wcieleniem Syna Bożego, między stworzeniem a zbawieniem istnieje bardzo ścisła łączność. Powiedziałem państwu że tę myśl, tę intuicję bardzo dobrze wyczuwają rabini, bardzo dobrze wyczuwają Żydzi. Natomiast jest mniej obecna w świadomości chrześcijańskiej.

Wzięliśmy jeszcze jeden tekst. Abraham widzi trzy postacie, które się zbliżają. *Tres vidit et unum adoravit* — *Widział Trzech, ale uwielbił Jednego*. Przedziwna intuicja, wychodząca poza ramy Starego Testamentu. Jej się nie da objaśnić w kategoriach Starego Testamentu. Wzięliśmy następny tekst, że przypomnę tylko króciutko: mianowicie rzeczywistość miedzianego węża. Wąż, którego miał Mojżesz sporządzić na pustyni, i ukazywać go tym, którzy zostaną przez węża ukąszeni. I Mojżesz to czyni. I powiedzieliśmy sobie, że przed nami wyłania się kształt krzyża: pionowa belka, i u góry zawieszony miedziany wąż, przypominający krzyż. A ktokolwiek by spojrział na węża miedzianego, odzyskiwał zdrowie. A Pan Jezus mówił: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego”. A więc Jezus w nawiązaniu do swojej zbliżającej się śmierci, śmierci krzyżowej, ukazuje ten właśnie znak miedzianego węża.

Wreszcie miesiąc temu mieliśmy psalm, lamentację niezwykle piękną, niezwykle głęboką. Lamentację, która jest absolutnie niezwykła. I przyjrę się jej tylko króciutko, bo ona stanowi dobre wprowadzenie do tego, co chcemy dzisiaj rozważyć. Mianowicie prześladowany człowiek, sprawiedliwy człowiek skarży się przed Bogiem. Rozpoczyna od słów: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Ale to nie jest główny sens tego psalmu — bo w tym psalmie jest głęboka ufność: „Tobie zaufali nasi ojcowie, zaufali, a nie zostali zawiedzeni”. A więc jeżeli oni nie zostali zawiedzeni, ja również się nie zawiodę. I w tym swoim ucisku zwraca się do Boga. Opisuje prześladowania, które znosi ze strony wrogów. Zdaje sobie sprawę z tego, że śmierć jest nieuchronna. W tej pierwszej części psalmu mamy jeszcze słowa: „Przebili ręce moje i nogi moje, policzyć mogą wszystkie moje kości”. A ja podkreślałem bardzo mocno państwu, że przecież psalm został napisany najpóźniej w VI wieku przed Chrystusem, gdzieś ok. 550 roku przed Chrystusem. Nie znano wtedy, nie praktykowano kary ukrzyżowania. Nie było takiej kary na Bliskim Wschodzie. Były rozmaite inne formy tortur i odmiany tortur — ale ukrzyżowania nie było. Ukrzyżowanie było karą rzymską, wprowadzoną przez Rzymian gdzieś ok. 200 lat przed Chrystusem. I potem stosowaną zwłaszcza wobec niewolników, bardzo rzadko wobec ludzi wolnych. A tutaj mamy nawiązanie: „Przebili moje ręce i moje nogi” — i rzeczywiście nasz wzrok jest skierowany ku Jezusowi. I powiedzieliśmy też, zwróciliśmy uwagę że to słowo, które występuje po hebrajsku: *karu jadaj weragla* czyli *przebili moje ręce i moje nogi*, zostało później przez rabinów ok. roku 500, może trochę wcześniej, zamienione. Tylko zmieniono jedną spółgłoskę: *karu* w *kari*. I wtedy wyszło: „Jak lew moje ręce i moje nogi”. Ale jak lew co? Nadszarpnęli, złamali, czyhali, otoczyli — rozmaicie to dopowiadano.

Nawiasem mówiąc tutaj doszliśmy do czegoś, na temat czego po ostatnim spotkaniu otrzymałem maila z Kanady. Pan, który odsłuchiwał te konferencje, zwrócił uwagę, że w Stanach Zjednoczonych ukazał się po angielsku artykuł na zupełnie podobny temat, który potwierdza ten wątek myślenia, ten kierunek myślenia. Przysłał mi go też mailem, za co jestem mu bardzo wdzięczny. I zainspirowany tym artykułem w okresie Wielkiego Tygodnia napisałem tekst, który jest czysto naukowy, trudno by nam było go tutaj czytać. I grzebiąc w najnowszych publikacjach okazało się, że w Qumran nad Morzem Martwym na początku lat 50-tych, a potem w 60-tych, odnaleziono rozmaite fragmenty psalmów. Odkryto tam dokumenty, które pochodzą z ery przedchrześcijańskiej, z I wieku przed Chrystusem, i najpóźniej do 68 roku po Chrystusie. Nie są więc na pewno dokumentami, tekstami chrześcijańskimi. To są teksty które pokazują, jaki wtedy Żydzi mieli tekst Pisma Świętego, jak go objaśniali. Znaleziono wiele fragmentów psalmów. I na szczęście w dwóch miejscach odnaleziono fragmenty tego psalmu. W tzw. grocie 4 odnaleziono dokładnie ten fragment psalmu, o którym mówimy. Drugi odnaleziono kilkadziesiąt kilometrów dalej, w grocie nad wyschniętym potokiem Nahalhebel(?). Znaleziono fragmenty tego Psalmu 22, werset 17, pochodzą z I połowy I wieku, gdzieś ok. 50-60 roku. I w jednym mamy wręcz *karu* — *przebili* po hebrajsku,

przebili ręce i nogi. A w drugim nieczytelny jest ten pierwszy czasownik ale wiadomo, że jest to też czasownik, potem: *moje ręce i moje nogi.*

Do czego zmierzam, żeby zbytnio państwu sprawy nie zagmatwać? Otóż zmierzam do tego, że dzięki tym dwóm znaleziskom — jedno opublikowano dopiero w roku 1998, a drugie w roku 2005 — otrzymaliśmy potwierdzenie, że gdy w czasach Pana Jezusa czytano Psalm 22, to czytano:

Przebili moje ręce i moje nogi,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

Przebili, przedziurawili — jakkolwiek to po polsku przetłumaczymy, ale mamy tutaj intuicję ukrzyżowania. I druga część tego psalmu, która jest jakby hymnem uwielbienia Boga z za grobu.

Dzisiaj chciałbym przejść z państwem do arcyciekawego i arcyważnego tekstu pełnego napięcia, pełnego głębokiej ekspresji. Gdy go czyta się w języku hebrajskim, ma on daleko mocniejszą wymowę, niż po polsku. Dzisiaj będę go tylko tłumaczył na polski tak dosłownie, jak to można przetłumaczyć z hebrajskiego. Miejscami ten przekład różni się od przekładu podanego w Biblii Tysiąclecia. Więc jeżeli ktoś z państwa zajrzy później do Biblii Tysiąclecia i zobaczy, że tam jest trochę inaczej, to muszą mi państwo wierzyć, że ja tłumaczę dosłownie. I w Biblii Tysiąclecia powinno być tak, jak tłumaczę tutaj. Cały czas podkreślam, że przekłady biblijne mają to do siebie, że nie zawsze są wierne, że nie zawsze trzymają się oryginału biblijnego tak, jak to powinno być.

O tekście, o którym będzie mowa, na pewno państwo słyszeli. On jest i w sztuce, i w ikonografii, i przeszedł nawet do muzyki. To jest Księga Ezechiela, rozdział 37, przeczytamy i skomentujemy sobie tylko wersety 1 - 12. Jest to wizja ożywienia wyschłych kości, obraz niezwykle dosadny.

Otóż żeby tę wizję zrozumieć, musimy powiedzieć parę słów na temat kontekstu, w jakim ten obraz powstał, ta wizja powstała. Mianowicie prorok Ezechiel żył na początku VI wieku przed Chrystusem. Jego życie wyglądało mniej więcej tak, najkrócej mówiąc. Urodził się w Jerozolimie, pochodził z rodu kapłańskiego. Miał styczność ze świątynią jerozolimską. Ale jako młody chłopak został w 597 roku przed Chrystusem uprowadzony do Babilonu. Ta data jest niewątpliwa, znamy z jego księgi te wydarzenia z dokładnością do paru dni. Babilończycy deportowali wtedy z Jerozolimy ok. cztery tysiące mieszkańców. Przede wszystkim deportowali inteligencję, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem. Również deportowali króla, i na jego miejsce posadzili własnego. Deportowali ludzi uczonych w tamtych czasach — to było ponad 2500 lat temu, ale tacy ludzie byli.

Czyli deportowali elitę. Polityka którą wypisz wymaluj powtarzano później wielokrotnie, również wobec Polaków. Na wschodzie przez Sowietów, teraz od lutego mamy kolejną rocznicę tych deportacji sowieckich. Wiadomo, że one objęły najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli polskiej społeczności. To samo działo się ze strony Niemców, kiedy weszli do Polski w 39 roku. Jedni i drudzy mieli przygotowywali listy osób, które trzeba było aresztować. Te listy przygotowywali w czasie tzw. pokoju.

Babilończycy tę politykę przerobili 2500 lat wcześniej. Więc deportowali Ezechiela. I po pięciu latach prorok Ezechiel na wygnaniu, w Babilonii, przeżywa spotkanie z Bogiem. Niezwykłą wizję, którą opisał w pierwszym rozdziale swojej księgi, Księgi Ezechiela. Ukazuje mu się Pan Bóg. Co w tym jest osobliwego? Mianowicie po raz pierwszy Bóg powołuje proroka nie w ziemi Izraela, tylko na obczyźnie. Okazuje się, że Bóg nie jest li tylko Bogiem miejsca, tylko jest Bogiem czasu. Można Go spotkać wszędzie, i można Go spotkać zawsze. I w roku 592 Ezechiel jest powołany, mamy tam opis powołania.

I pięć lat później przeżywa dramat. Bo oto na wygnaniu dowiadują się, że świątynia jerozolimska została przez Babilończyków zburzona, Jerozolima została zburzona i zhańbiona. Jeszcze do Babilonii wzięto pewną liczbę wygnańców z Jerozolimy i z Judy. I wydawało się, że wobec tego niewola babilońska, bo o nią tutaj chodzi, jest faktem nieodwracalnym. To jest jeden nurt.

Drugi nurt jest również bardzo ważny żebyśmy mogli zrozumieć to, co za chwilę będziemy słyszeć. Otóż gdy prorok Ezechiel — wtedy jeszcze nie jako prorok, tylko jako młody chłopak — został deportowany do Babilonii, to te cztery tysiące deportowanych mieszkańców Jerozolimy zastało na tamtejszym terenie potomków Izraelitów, których Asyryjczycy deportowali w te same miejsca 130 lat wcześniej, w r. 722 przed Chrystusem. Tylko że Asyryjczycy deportowali pięćdziesiąt tysięcy

mieszkańców Samarii i królestwa Izraela. Proszę pomyśleć: 2700 lat temu — pięćdziesiąt tysięcy ludzi! A ogólna liczba mieszkańców tego królestwa jest szacowana na ok. dwieście tysięcy ludzi wtedy. Zatem wprowadzono jedną czwartą. Jedna czwarta zginęła z głodu, z wojny itd. Więc ten kraj został znacznie przeredzony. Nie ma czasu, żeby się tym zajmować. Dla nas jest ważne jedno. Asyryjczycy deportowali pięćdziesiąt tysięcy ludzi. I podobnie jak Babilończycy, nie prowadzili polityk eksterminacyjnych. Mamy czasy 2700 lat temu, i mówiąc brzydko: ludzie byli w cenie. Przede wszystkim ludzie młodzi. Przede wszystkim dziewczęta i kobiety. Przede wszystkim młodzi mężczyźni, i oczywiście dzieci. Ze starszymi nie obchodzono się już tak dobrze, a ze starymi czy kalekami zupełnie źle. Dlatego taka deportacja to był również czas selekcji. Słabsze osoby po drodze ginęły. Ale ci, którzy dotarli na miejsce, mieli za sobą nie tylko ciężki czas, ale potwierdzali, że są zdrowi. I oczywiście to powodowało, że gdy ich osadzano na konkretnym miejscu, to zakładali rodziny, mieli swoje potomstwo. I z tej pierwszej deportacji ustaliła się tam, na terenie Babilonii, to jest dzisiejszy Irak, bardzo prężna diaspora.

I teraz przechodzimy do punktu najważniejszego. Czas płynie, minęło ok. 130 - 140 lat, jest trzecie, czwarte, piąte pokolenie urodzone już tam. Do nich dochodzą deportowani z Jerozolimy. I pewnego dnia potomkowie tej poprzedniej deportacji przychodzą do proroka i mówią tak: „Słuchaj, co z nami będzie? Czy my kiedykolwiek wrócimy do swojej ojczyzny? Czy też nasze kości zalegną tutaj tę równinę, Mezopotamię, Irak?”

Nam, którzy mieszkamy cały czas w Polsce, ten problem wydaje się trochę sztuczny. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę osoby, również naszych rodaków mieszkających na obczyźnie, to problem staje się palący. Otóż wielu z nich urządziło się dobrze, mają dzieci, mają wnuków. Ale zapytać: „A gdzie chcesz być pochowany?” — zaczyna się problem. I każdego tygodnia do Polski przylatują samoloty ze szczątkami tych, którzy umarli daleko. Dam jeden przykład — po to również, żeby oddać hołd temu człowiekowi. Dwadzieścia jeden lat temu byłem w Ameryce, w Chicago i w innych miastach. Miałem tam wykłady. I pewnego dnia odwiedziłem rodzinę, która kiedyś była naszymi sąsiadami. Przyjęli bardzo gościnnie. Bardzo piękny domek, spokojnie sobie żyją. I pytam: „A państwo są szczęśliwi?” Oni, jedno i drugie, mówią „Nie! Bo mamy wszystko, co nam potrzebne do życia. Ale problem polega na tym, że chcemy być pochowani u siebie, w domu.” To było ich największe zmartwienie, największy kłopot. I jednocześnie przynaglenie dla synów, których tam mieli, żeby w żadnym wypadku ich tam nie zostawiali.

I teraz możemy przejść do biblijnego tekstu. Mianowicie do proroka Ezechiela przybywają często przedstawiciele tej diaspory, tych potomków deportowanych już dawno, i pytają: „Co z nami będzie? Czy my tu mamy zostać na zawsze? Nie tylko za życia ale, co jest trudniejsze, po śmierci?” I wtedy czytamy takie słowa:

I była nade mną ręka Pana, i wyprowadził mnie w duchu Pan, i umieścił mnie pośrodku tej doliny. A ona pełna kości.

Zwróćmy uwagę: mamy wizję. I Bóg odpowiada poprzez proroka na te tęsknoty, na te oczekiwania, na nadzieję powrotu do własnej ziemi, odpowiada poprzez taką wizję. Nie potrafimy powiedzieć: we śnie, na jawie — nie wiemy. Tylko prorok zostaje wzięty, jakby ręka Pana go ujmuje, i umieszcza go w środku tej doliny. A ta dolina to jest Mezopotamia, wielka dolina pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat. I czytamy dalej:

I przeprowadził mnie

albo

powiódł nad nimi

Po hebrajsku dalej jest **sawiw sawiw** — *dookoła dookoła*.

A oto bardzo wiele ich na powierzchni doliny. I one bardzo wyschnięte.

Każdy szczegół tu jest ważny. Państwo spróbują to sobie wyobrazić. „Powiódł mnie nad nimi dookoła, dookoła.” Mianowicie prorok jest jak ptak, jak orzeł, którego Bóg unosi nad tą doliną. I ogląda kości, mnóstwo wyschniętych kości. „Było ich bardzo wiele i bardzo wyschnięte.” Tutaj dwa słowa komentarza. Gdy czytamy Biblię Tysiąclecia, nie ma „Powiódł mnie nad nimi” tylko „pośrodku nich”. To jest oczywista różnica. Tu jest „nad nimi” — tak brzmi tekst hebrajski.

Dlaczego prorok unosi się nad nimi? Trzeba mieć wzgląd na mentalność żydowskich kapłanów w czasach starotestamentowych. Otóż kapłan nie mógł się dotykać zwłok, ani nie mógł dotykać się kości — bo przez to zaciągał tzw. rytualną nieczystość. Nawet gdy zmarł ktoś jego bliski, nie mógł go dotykać. Dlatego ta tożsamość kapłańska sprawia, że prorok Ezechiel nie chodzi po dolinie tak, jak mamy w tłumaczeniach, tylko unosi się nad nią, krąży nad tą doliną tak, jak ptak. Ten motyw wszedł do żydowskiej ikonografii. Najbardziej mistrzowsko przedstawiał go słynny Chagall, który pochodził z Witebska. Urodził się w Witebsku, ale po rewolucji bolszewickiej przeniósł się do Paryża. Jeżeli państwo zadadzą sobie trud sięgnięcia albo do albumu z reprodukcjami jego dzieł, albo do internetu, to zobaczą, że u niego często pojawia się motyw Żyda unoszącego się nad miastem. To jest nawiązanie dokładnie do tego fragmentu. Mamy np. motyw Żyda unoszącego się nad Witebskiem: <http://kultura.wiara.pl/doc/451901.Chagall-za-rogiem>

Otóż to jest właśnie to, ten motyw proroka, który krąży tak, jak orzeł, nad doliną pełną wyschniętych kości. Nie może ich dotknąć, aby się nie splamić, ale ogląda, widzi je. Jeżeli ktoś ma wyobraźnię, to jest naprawdę wizja niezwykle poruszająca.

wajomer elai benadam
hatichjena haacamot haelle

Wtedy rzekł do mnie: Synu człowieczy
czyż te kości ożyją?

Proszę zwrócić uwagę: Bóg pyta proroka: „Czy te kości ożyją?” Jest to właściwie pytanie retoryczne. Jaka jest nasza odpowiedź, gdy widzielibyśmy wyschnięte kości? Ożyją? Nie — taka jest nasza odpowiedź! A jaka jest odpowiedź człowieka, który wierzy głęboko Bogu, jaka jest odpowiedź proroka?

wajomer
Adonaj atta jadata

A on odpowiedział
Panie, Ty wiesz

Proszę zwrócić uwagę na różnicę. W naszej odpowiedzi jest sceptycyzm, zwątpienie: nie, nie ożyją. A prorok w spotkaniu z Bogiem mówi: „Panie, Ty wiesz”. A więc to, co przeżywa, i tę niemożliwość ożywienia wyschłych kości — czy te kości ożyją — łączy z Bogiem przypisując Panu Bogu danie ostatecznej odpowiedzi. I w gruncie rzeczy tutaj widać różnicę, na którą państwu bardzo często zwracam uwagę. Mianowicie czym innym jest *wierzyć w Boga* — my wszyscy wierzymy, ale w sytuacji bardzo trudnej dajemy własne odpowiedzi, swoje odpowiedzi. A czym innym jest *wierzyć Bogu* — i w sytuacji trudnej powiedzieć: „Panie, Ty wiesz”. Ty wiesz, jakie to ma znaczenie. Ty wiesz, jaki to ma sens. Ty wiesz, co można z tym zrobić. Ty wiesz, jaka jest odpowiedź. Od wiary do zawierzenia czasami jest morze! Wielu ludzi, którzy wierzą w Boga, nie jest w stanie zawierzyć Bogu wtedy, gdy takie zawierzenie jest szczególnie potrzebne. Czytamy dalej:

Wtedy rzekł do mnie: Prorokuj nad tymi kośćcami. I powiedz do nich

Tak ma powiedzieć:

haacamot hajeweszot szimu dewar
Adonaj

wyschnięte kości, słuchajcie słowa
Pana!

Znów coś absolutnie niezwykłego. Kto może słuchać? Ten, kto ma uszy. Ten, kto jest rozumny. Ale tu podmiotem stają się wyschnięte kości. Prorok ma zwrócić się w kierunku tych wyschniętych kości, i powiedzieć: „Wyschnięte kości, słuchajcie słowa Pana!” Prorok Ezechiel okazuje zaufanie Bogu, mówi: „Panie, Ty wiesz”, ale Bóg posuwa się jeszcze dalej. I domaga się od niego swoistej nedorzeczności: mówienia, zwracania się do wyschłych kości.

Zauważmy, że już na tym poziomie — niezależnie, co będzie dalej — wszystko to wychodzi nie tylko poza wyobraźnię człowieka Starego Testamentu, wychodzi również poza naszą wyobraźnię.

Ta wizja jest przedziwna dlatego, że gdybyśmy my byli uczestnikami tej wizji, to byśmy zachowywali się inaczej, niż prorok. A gdyby do nas Bóg skierował słowa, które wydają się niedorzeczne: „Przemawiaj do wyschłych kości”, to byśmy odmówili mówiąc, że przecież to jest wbrew rozumowi. I jak Ezechiel ma mówić do wyschniętych kości:

Tak rzekł Pan do tych kości: Oto Ja wprowadzę w was ducha, i ożyjecie.

A więc zwracając się do tych wyschniętych kości prorok, który krąży jak orzeł, woła: „Oto Ja wprowadzam w was ducha, a ożyjecie”. To są Boże słowa. I teraz, proszę popatrzeć, kolejne etapy:

I dam wam ściągnąć, i naciągnę, wprowadzę, dam w nie ciało. I naciągnę, otoczę je skórą.

Proszę popatrzeć: ściągnąć, ciało, skóra. Mamy podstawową, ale dobrą, znajomość ludzkiej anatomii. Przypominam, że Ezechiel pochodził z rodu kapłańskiego, był kapłanem. Kapłani w Starym Testamencie zajmowali się składaniem ofiar ze zwierząt. Zatem byli, mówiąc dzisiejszym językiem, doskonałymi weterynarzami, znali konstrukcję zwierzęcego ciała. Mamy szczegółowe przepisy w Starym Testamencie, w Księdze Kapłańskiej, które rozróżniają elementy zwierzęcej anatomii. A tutaj mamy nawiązanie: kości, ściągnąć, ciało, skóra. Kolejne etapy które świadczą o tym, że Ezechiel znał anatomię człowieka.

I dam w was ducha, a ożyjecie i poznacie, że Ja jestem Pan.

Jeszcze raz: kości, ściągnąć, ciało, skóra, duch. Ożyjecie i to, co się wydarzy, będzie sposobnością byście poznali, że Ja jestem Pan. Czyli wskrzeszenie, przywrócenie do życia dokona się wbrew wszystkim prawom natury. Dokona się mocą Bożą po to, by tę moc zilustrować i potwierdzić.

I prorokowałem tak, jak mi polecił, a oto rozległ się głos, gdy prorokowałem.

Ten *głos* to jest po hebrajsku *ko1*. Rozległ się głos, gdy prorokowałem. *A oto ogromny tumult*, albo *ogromny szum*., albo *ogromny trzask*. Po hebrajsku nazywa się to *raasz* — *rumor*. Samo to słowo jest dźwiękonaśladowcze.

A oto ogromny hałas, ogromny rumor, i zbliżyły się kości jedna do drugiej.

Dobrze, że jesteśmy razem, że jest światło, i że nasza wyobraźnia nie może posunąć się zbyt daleko. Ale proszę pomyśleć: co państwo słyszą w tej wizji? Szum schodzących się ze sobą razem wyschniętych kości. Te kości, które leżały rozrzucone po dolinie, schodzą się razem, i słyszymy ich trzask. Dalej:

I patrzyłem, a oto na nie nachodzą ściągnąć, i ciało na nie również naszło, i skóra. Ale nie było w nich ducha.

Jeszcze raz uruchamiamy wyobraźnię. Kości się zeszyły, na kości ściągnąć, na ściągnąć ciało — ale nie ma w nich ducha. Co widzimy? Tysiące zwłok! Proszę popatrzeć: obraz niezwykle dosadny.

Wtedy rzekł do mnie: «Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, i powiedz do ducha: Tak mówi Pan: Z czterech stron świata przyjdź duchu, i wstąp w te kości, a ożyją».

Przedtem prorok miał mówić do wyschniętych kości. Powiedział to, co mu Bóg polecił, i wyschnięte kości przeobraziły się w zwłoki. A teraz zwraca się do ducha. Bo tylko On, Duch Boży, może ożywić to, na co patrzy prorok. Przybądź, przyjdź ze wszystkich czterech stron świata, i wstąp w te kości, a ożyją.

I prorokowałem tak, jak mi polecił, i wstąpił w nie duch, a ożyły. I stanęli na swoich nogach — tłum bardzo, bardzo wielki.

W Biblii Tysiąclecia jest *wojsko bardzo, bardzo wielkie*, co jest mylące. Tłum bardzo, bardzo wielki. Otóż przywołany przez proroka Bożą mocą duch wstępuje w te zwłoki, które podnoszą się. I prorok widzi przed sobą wielki tłum. Tłum tych, którzy umarli z daleka od ojczyzny, i których Bóg wskrzesił do nowego życia. Tłum bardzo wielki.

I rzekł do mnie: «Synu człowieczy, te kości to cały dom Izraela. Oto oni mówią: „Wyschły nasze kości, przepadła nasza nadzieja, jesteśmy zagubieni, zgubieni».

A ta wizja ma pokazać, że kości wyschły — ale nadzieja nie przepadła. I że Bóg jest panem życia. W tym wersecie, który przeczytałem, mamy hebrajskie słowa *weaweda tikwatenu*. *Tikwa* to po hebrajsku *nadzieja*. Taki jest hymn Izraela: *HaTikwa*. Hymn Izraela, oficjalny hymn tego państwa, nawiązuje właśnie do tego wersetu: że nadzieja nigdy nie przepada. Nawiązuje właśnie do tego jednego słowa, i niejako je rozwija.

Spróbujmy się bardziej ogólnie przyjrzeć temu, co przed chwilą zanalizowaliśmy. Otóż widzimy, że wizja jest niezwykle poruszająca. Prorok widzi coś, co nie ma analogii w całym Starym Testamencie. Mianowicie ożywienie, przywrócenie do życia tysięcy zmarłych Izraelitów, przebywających z dala od swojej ojczyzny. Czy to wizja na poziomie fizycznym, na poziomie historycznym się spełniła? Czy rzeczywiście było tak, że w VI wieku przed Chrystusem, w okresie, z którego ta wizja pochodzi, Izraelici, którzy przez 140 lat żyli i umierali z daleka od ojczyzny, wstali i wrócili do swojej ziemi? Nie! Ona na poziomie historycznym się nie spełniła. Ale ona zostawiła nadzieję, która będzie się od tej pory przewijała w rozmaitych formach przez cały Stary Testament. Mianowicie nadzieję, że moc Boża jest silniejsza niż śmierć. I że Bóg jest w stanie wskrzesić do życia człowieka również, co bardzo ważne, w jego cielesności. To dlatego imy chrześcijanie wyznajemy prawdę o zmartwychwstaniu ciał.

Wróćmy na chwilę do tego, o czym mówiliśmy kilka miesięcy temu. Powiedziałem mniej więcej tak. Godność ludzkiej cielesności jest tak wielka, że Bóg stał się człowiekiem. Dzisiaj mówimy: godność ludzkiej cielesności jest tak wielka, że w Starym Testamencie pojawia się intuicja zmartwychwstania ciała, a w Nowym Testamencie pojawia się prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa w ciele, i o zmartwychwstaniu umarłych, o cielesnym zmartwychwstaniu. Na czym polega paradoks? W naszych czasach istnieje, dominuje, rozwija się apoteoza ludzkiego ciała. Nie było drugiego okresu w ludzkiej historii — może kiedyś w odległej starożytnej Grecji — kiedy ciało cieszyło się tyloma przywilejami. Poczynając od przemysłu kosmetycznego, poprzez całą masę rozmaitych przedsięwzięć, które służą ludzkiemu ciału. To ciało jest też bez przerwy przedmiotem reklamy itd. Ale gdy o tym ciele mówimy coś bardzo wzniosłego, mianowicie: „Bóg stał się człowiekiem, *Verbum caro factum est* — Słowo stało się ciałem”, i gdy mówimy: „cielesne zmartwychwstanie” — to wielu ludzi nawet tych, którzy deklarują się jako wierzący, mówi: „To niemożliwe”.

Otóż znów użyjmy odważnego porównania. Gdy udajemy się na cmentarz, bierzemy udział w pogrzebie, i składamy ciało do grobu — to gdyby zapytać uczestników żałobnych uroczystości: „Czy wierzysz w ciała zmartwychwstanie?” to myślę, że byłaby to bardzo ryzykowna próba. Myślę że nawet ci, którzy przed chwilą się modlili, w tym momencie by się zachwiali. A państwo przypominają sobie ten motyw omawiany przed chwilą. Mianowicie Bóg kieruje do proroka słowa: „Synu człowieczy, czy te kości ożyją?” Gdyby dzisiaj przeprowadzić ankietę, byłoby: „Nie”. A jaka jest odpowiedź człowieka wierzącego? „Panie, Ty wiesz.” Otóż my nie wiemy, jak dokona się zmartwychwstanie cielesne. Tu mamy obraz, tu mamy wizję. Ale ta wizja wykracza daleko poza Stary Testament. W Starym Testamencie były intuicje życia po śmierci. Np. Hiob woła: „Ja wiem, Wybawca mój żyje, i On zabierze głos jako ostatni. Do Niego należy ostatnie słowo.” Mamy tę intuicję życia po śmierci również w Psalmie 22, który omawialiśmy przedtem. Mianowicie pod koniec tego psalmu atmosfera się zmienia, i jakby z drugiej strony, zza grobu, rozlega się pieśń chwały. Pieśń chwały która dowodzi, że śmierć była bramą. Ale nie ma tam mowy o cielesnym zmartwychwstaniu. A tutaj mamy tę intuicję.

Nie możemy powiedzieć, że to jest w pełni objawiona prawda o zmartwychwstaniu dlatego, że to jest zaledwie wizja. Ale ona przeciera drogę, przeciera szlak. A spełnieniem będzie zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Dlatego gdy do niego doszło, do zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, to droga była już otwarta. Ale i apostołom nie przyszło łatwo uwierzyć, że to jest cielesne zmartwychwstanie. Pamiętają państwo wczorajszą Ewangelię, którą czytaliśmy podczas Mszy św. Mianowicie

zmartwychwstały Jezus ukazuje się swoim uczniom, a oni są przerażeni bo myślą, że to duch. Ludzie i w starożytności, i dzisiaj, cokolwiek miało by to znaczyć, lękają się duchów. Na to Jezus mówi: „Nie lękajcie się, nie bójcie się. Ja nie jestem duchem. Duch nie ma ciała tak, jak Ja mam.” Jesteśmy na progu absolutnej tajemnicy. Oni nadal patrzą nie wierząc.

A Jezus mówi: „Macie coś do jedzenia?” I podali Mu kawałek pieczonej ryby. I spożywał wobec nich.

Otóż mamy spotkanie dwóch światów: doczesności, i wieczności. Mamy spotkanie naszych przodków: uczniów, apostołów, i mamy chrystofanię, ukazanie się zmartwychwstałego Jezusa. Poza tę rzeczywistość wyjść nie możemy. Nie wiemy jak — ale wiemy, że tak. Tak więc zatrzymując się na dzisiejszym starotestamentowym obrazie — przypominam, że pochodzi z początków VI wieku przed Chrystusem zastanawiamy się co czuli ci wszyscy, którzy go czytali? Co czuli ci, którzy go rozważali i komentowali? Najważniejsze tam jest: „Panie, Ty wiesz”.

I jeszcze jedno. Że ta wizja tak bardzo głęboko przeorała świadomość żydowską, i do dnia dzisiejszego to robi, że znajdujemy ją w bardzo wielu miejscach — nie tylko przeżywaną na sposób religijny, ale również przeżywaną na sposób swoiście polityczny czy patriotyczny. Również w okolicach Yad-Vashem znajduje się nawiązanie do tej właśnie wizji. Ile razy później Izraelici wracali do swojej ojczyzny, to tyle razy mieli w głowie tę właśnie wizję.

Tak więc kolejny tekst Starego Testamentu, który wychodzi poza rzeczywistość Starego Testamentu, który się w niej nie mieści. Który, można by powiedzieć, tak dynamicznie ją rozsadza. Pozostała nam tytułem przykładu w tej chrystologii Starego Testamentu jeszcze jedna księga, absolutnie niezwykła. Księga, która bardzo głęboko dotyczy naszego życia, i w której znajdujemy odpowiedź na najtrudniejsze pytanie, które człowiek w sobie nosi. Odpowiedź, która też nie mieści się w kategoriach Starego Testamentu, a która zyskała swoje pełne światło dopiero na Kalwarii. Chodzi o Księgę Hioba.

I na refleksję o Księdze Hioba zapraszam państwa bardzo serdecznie za cztery tygodnie, czyli 18 maja. Wtedy zatrzymamy się nad tą księgą by zobaczyć, jak ta księga przyprowadza nas dosłownie pod krzyż. I wtedy okaże się, że cała ta rzeczywistość Chrystusa i Nowego Testamentu była spełnieniem tego, co zostało zapowiedziane, co było oczekiwane znacznie wcześniej. Dzisiaj bardzo dziękuję. Zapraszam za cztery tygodnie na tę refleksję, która zapewne będzie zamykać nasze tegoroczne rozważania na temat chrystologii.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...